

KS. JAN CHARYTAŃSKI

ZYCIE NARODOWE W GALICYJSKIEJ SZKOLE PIERWSZEJ POŁOWY XIX W.

Treść: Wstęp. 1. Szkolnictwo galicyjskie w pierwszej połowie XIX w. 2. Germanizacyjne zadania szkoły galicyjskiej. 3. Jezuickie szkoły w Galicji. 4. Skład narodowościowy nauczycieli jezuickich. 5. Niemiecki charakter szkół jezuickich w Galicji. 6. Język polski w szkołach jezuickich. 7. Stosunek jezuitów do kultury polskiej. 8. Działalność konspiracyjna w Galicji. 9. Stosunek jezuitów do tajnej akcji na terenie szkoły. 10. Stosunek jezuitów do konspiracji w 1846 r. 11. „Wiosna ludów” a jezuickie szkoły w Galicji. Zakończenie.

Artykuł niniejszy pisany był w związku z sympozjum naukowym, zorganizowanym dla uczczenia millenium chrześcijaństwa w Polsce. Dlatego właśnie autor artykułu ograniczył swe poszukiwania do tego punktu, jaki stanowi powiązanie życia narodowego z życiem religijnym w historii szkoły galicyjskiej. W latach 1820—1848 istniały w Galicji trzy szkoły prowadzone przez jezuitów, zakon mający w historii szkolnictwa polskiego swą kartę niemałej wagi. Jednocześnie lata te są czasem największego nasilenia germanizacyjnego w Galicji a z drugiej strony okresem najbardziej bohaterskich wysiłków w obronie życia narodowego w zaborze austriackim. Druga połowa XIX w. charakteryzuje się dorobkiem kulturalnym o wiele bogatszym ale zarazem o wiele spokojniej zdobywanym dzięki zmianom, jakie zaszły w wewnętrznej strukturze monarchii habsburskiej. Przedmiot więc właściwy artykułu stanowi analiza życia narodowego w szkołach jezuickich oraz stosunku do niego jezuitów galicyjskich pierwszej połowy XIX w.

1. Szkolnictwo galicyjskie w pierwszej połowie XIX W.

Wybrany przez autora okres Stefan Wołoszyn charakteryzuje krótko i dobitnie: „... szkolnictwo znajdowało się — w porównaniu z innymi zaborami — w najgorszych warunkach. Zaczęto je germanizować już od roku 1772... Okres prześladowań szkolnictwa i słabego jego rozwoju trwa właściwie aż do lat sześćdziesiątych...”¹.

Stan był rzeczywiście opłakany. Co prawda powszechna ordynacja szkolna z 1774 r. i ustawa szkolna polityczna z 1805 r. przewidywały obowiązek powszechnego nauczania, uchylono go jednak w 1818 r., a w praktyce niczego w tej dziedzinie nie przeprowadzono aż do 1869 r.² W r. 1838 naukę pobierało tylko 13,1% dzieci w wieku szkolnym³. Jeszcze w 1841 r. naliczono jedynie 1916 szkół ludowych z 736 nauczycielami i 1409 pomocnikami. Do szkół uczęszczało 70.135 dzieci. Jedna szkoła przypadała przeciętnie na 39.73 km², a jeden uczeń na 63 mieszkańców⁴.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa szkolnictwa średniego. W pierwszych latach po rozbiorach pozamykano dawne kolegia oraz akademię zamojską, zakonników uczących usunięto ze szkolnictwa. Stworzono 8 szkół średnich oraz 2 szkoły realne⁵. W r. 1817 w Galicji na 475.000 mieszkańców przypadało 8 gimnazjów tj. jedno na 60.000. W tym samym czasie na Węgrzech jedno na 5.000 mieszkańców, a w Austrii jedno na 16.000 mieszkańców⁶.

¹ St. Wołoszyn: *Dzieje wychowania i myśli pedagogicznej w zarysie*, Warszawa 1964, 324.

² J. Buzek: „Szkolnictwo ludowe”, Lwów 1904 *Archiwum Naukowe* 1 119—120.

³ St. Kieniewicz: *Ruch chłopski w Galicji w 1864 r.*, Wrocław 1851, 38.

⁴ St. Zaleski: *Ciemnota w Galicji w świetle cyfr i faktów*, Lwów 1904, 3, por. A. Skoczek: *Rys historyczno-statystyczny szkół ludowych w Galicji*, Kraków 1869.

⁵ St. Kot: *Historia wychowania*, Lwów 1934, t. II. 217—218.

⁶ A. Ficker: *Bericht über österreichisches Unterrichtswesen*, Wien 1873, 130.

Przyczyny tego stanu były wielorakie. Przede wszystkim monarchii habsburskiej nie zależało na podnoszeniu tej prowincji. Ponadto dawne budynki szkolne albo leżały w ruinie, albo też zostały już zamienione na urzędy. Wreszcie najtrudniejszym problemem była rekrutacja nauczycieli, zwłaszcza do szkół średnich. Wspomniana już polityczna ustawa z 1805 r. położyła kres uprzedniej chwiejności i narzuciła całej Galicji bezwzględna germanizację oświaty. Nauczycielami mogli być jedynie Niemcy lub też ludzie dobrze znający ten język⁷. To też nawet już w istniejących szkołach średnich na przewidzianych 6 nauczycieli brakowało dwu a nawet i trzech⁸. Nic też dziwnego, że niejednokrotnie dobór tych nauczycieli stawał pod znakiem zapytania ich wpływ wychowawczy. Dosadnie opisuje jednego ze swoich nauczycieli K. Brodziński, co prawda z okresu najwcześniejszej szkoły galicyjskiej:

w pierwszym roku mieliśmy profesora, pod którym cały rok zszedł na niczym. Był to pijak i cynik w najwyższym znaczeniu wyrazu; cała przestrzeń jego płaszcza między podszewką a sukniem zapełniona była kajetami naszymi, które stanowiły pościel tego filozofa, jak go nazywano. W mieszkaniu jego żadnego co się zowie sprzętu nie było, natomiast cała podłoga osnuta barłogiem, która stanowiła obszerne łoże, a kajety za poduszkę służyły. W płaszczu mieściły się czasami butelki węgryzna, z których popijał bez względu, gdzie myśl do tego przyszła, czy na ulicy czy w szkole⁹.

Poza tym szkolnictwo służyło określonym celom politycznym absolutnej monarchii. Od 1819 r., tj. od czasu „postanowień karlsbadzkich”, rozpoczęła się polityczna „reakcja”. Każdy swobodniejszy kierunek w nauce i wychowaniu uważano za rewolucyjne tendencje¹⁰. 10 lipca 1819 r. ogłoszono nowy

⁷ St. Kot, dz. cyt. 200.

⁸ M. Maciszewski: Historia Gimnazjum Tarnopolskiego, Tarnopol 1896, 8—12.

⁹ K. Brodziński: Wspomnienia mojej młodości, Kraków 1928, s. 38—41, w: Galicja od pierwszego rozbioru do wiosny ludów (wybór tekstów źródłowych), Kraków 1956, 293.

¹⁰ Fr. Hochegger: Die österreichischen Gimnasien, *Österreichische Revue* 1863 I B, 81.

obowiązujący plan nauk. *Sammlung der Verordnungen* określało jak najdokładniej wszystkie szczegóły. Określało dane i obowiązki nauczyciela, jego pracę i metodę nauczania, zakres nauczania, podręczniki, rozkład zajęć na rok, tydzień, a nawet dzień. Nauczyciel mógł i powinien jedynie wykonywać w najdrobniejszych szczegółach przepisy, a skutek wychowawczy, urobienie wiernego poddanego, spodziewany był wielki. Przepisy nie tylko ograniczały, ale wprost zwalczały wszelką inicjatywę nauczyciela: żadnych skryptów, żadnych odchyień od przewidzianej normy¹¹.

Szkołą bezpośrednio kierował prefekt. Do niego należała karność w szkole, wypełnianie przepisanych ustawowo praktyk religijnych, kontrolowanie pracy tak nauczycieli jak uczniów, kontrola prowadzenia się uczniów poza szkołą a wreszcie prowadzenie ksiąg szkolnych. We wszystkim jednak podlegał staroście, który był dyrektorem gimnazjum. Jemu przysyłał ocenę profesorów. Jedynie przez starostę mógł znosić się z wyższymi władzami szkolnymi. Jemu składał wszelkie sprawozdania. Bez niego nie mógł podjąć żadnej decyzji¹². W niektórych większych miastach, gdzie starosta miał więcej zajęcia, powoływano wicedyrektora. Przy takim układzie dyrektorstwo starosty stawało się raczej tytularne. Funkcje te spełniali najczęściej duchowni¹³, którzy jednak bardzo często przeniknięci byli duchem józefinizmu. Wgląd państwa w życie religijne był ogromny. Teoretycznie mówiło się o sprawach *publico-acclesiasticis*. Właściwie jednak nie określono granicy między *publico* — a *privato ecclesiasticis*. Czynniki państwowe przepisywały podręczniki do nauki religii, teologii, książki do nabożeństwa, porządek nabożeństw. Kazania były poddawane kontroli starostów. Wykształcenie duchowieństwa poddano kierownictwu osobnego radcy przy dworze. Zniesiono wszystkie klasztory „nieużyteczne publicznie”. Zakazano znoszenia się

¹¹ *Sammlung der Verordnungen*, Wien 1820, 3.

¹² *Sammlung* 67—80.

¹³ A. Ficker: dz. cyt. 6—9, J. Zieliński: *Księga pamiątkowa* pierwszego gimnazjum w Stanisławowie, Stanisławów 1929, 33.

zakonników z ich generałami w Rzymie. Każdy klasztor stanowił odrębną w sobie całość. Dawne duchowieństwo polskie wymierało, a młodsze, wychowane w nowych zakładach seminaryjnych, nie mniej było przeniknięte duchem józefińskim niż urzędnicy państwowi, którymi właściwie i sami księża byli. Na zapytanie cesarza skierowane do biskupów galicyjskich, czy „normalne ustawy rządowe” zgadzają się z regułą zakonów arcyb. Ankiewicz dał bardzo charakterystyczną odpowiedź. «Przeprowadziwszy staranny przegląd reguł zakonnych i zestawivszy je z istniejącymi „najwyższymi przepisami”...» doszedł do wniosku, że są ze sobą w zupełnej niezgodzie; wszelako uspokoił się w sumieniu tym, że te różnice można uważać za martwą literę, bo „w praktyce zakonnicy wykonują normalne przepisy, nad czym zresztą konsystorze starannie czuwają”¹⁴.

2. Germanizacyjne zadania szkoły galicyjskiej

Tak administracyjnie ujęta szkoła miała służyć celom germanizacyjnym. W młodzieży starano się obniżyć ideę Polski. W nauce historii pomijano odsiecz Wiednia, a Hoffrat Koranda radził nawet napisać historię Polski zohydzającą jej dzieje. W tym też celu radził napisać odpowiedni katechizm¹⁵.

Najpewniejszą jednak bronią było wprowadzenie do szkół języka niemieckiego jako języka wykładowego wszystkich przedmiotów, nawet religii. A ponieważ austriackie przepisy szkolne obejmowały i praktyki religijne, język niemiecki wtargnął również do kościoła.

Niemiecki wprowadzono już do szkół ludowych. Używano w nich nawet tzw. *Sprachzeichen*. Była to tabliczka, jaką na początku roku nauczyciel wręczał uczniowi przyłapanemu na mówieniu po polsku. Ten we własnym interesie powinien od-

¹⁴ Wł. Chotkowski: Powrót i powtórne zniesienie jezuitów w Galicji 1820—1848, Warszawa 1904, 10.

¹⁵ K. Bartoszewicz: Dzieje Galicji, jej stan przed wojną i wyodrębnienie, Warszawa 1957, 10—11. St. Schnürr-Popławski: Z przeszłości Galicji w XIX w. Lwów 1893, t. II, 61—62.

dać ją jak najszybciej następnemu, wyszpiewowanemu na mówieniu po polsku, gdyż w sobotę odbywał się wymiar kar, stosownie do długości czasu noszenia *Sprachzeichen* ¹⁶.

Wszystkie starania o wprowadzenie języka polskiego do szkół spotykały się z twardym „nie” Wiednia. 1818 roku Wiedeń odrzucił projekt dyrektora prowincjonalnego ks. Ksawerego Zachariasiewicza ¹⁷. Po wtórnym zwołaniu stanów, one przejęły na siebie troskę o tę sprawę. Również ich petycje z 1827 i 1933 r. pozostały bezskuteczne. W 1843 r. prosiły już tylko o język polski przynajmniej na lekcjach religii, o ćwiczenia stylu w tym języku na humaniorach i o literaturę polską na filozofii jako przedmiot obowiązkowy — również daremnie. Tego samego wreszcie domagano się w memoriale do gubernatora Stadiona w 1848 r. ¹⁸.

Były to prośby zupełnie nie do przyjęcia przez Wiedeń. Jeszcze w 1863 r. wytrawny pedagog wiedeński Fr. Hohegger, zżyma się na myśl o wprowadzeniu do szkół jako języka wykładowego języków poszczególnych prowincji. Doprowadziłoby to, wedle niego, do rozbicia jedności państwa, a zwłaszcza jedności sfer wykształconych. Nie mógł on sobie ponadto wyobrazić człowieka naprawdę wykształconego, który by się posługiwał innym językiem niż niemiecki, będąc poddanym monarchii austro-węgierskiej ¹⁹.

3. Jezuickie szkoły w Galicji

W takich warunkach stanęli do pracy jezuici w r. 1820. Wypędzeni z Rosji ukazem carskim z dnia 25 marca 1820 r. jezuici białoruscy zbierali się we Lwowie zdążając do Włoch, gdzie już w r. 1814 Pius VII przywrócił zakon do istnienia. Ponieważ zaś wśród nich znajdowało się wielu byłych nauczycieli akademii połockiej, polskiego kolegium w Romanowie, w Witebsku, czy wreszcie szkoły szlacheckiej rosyjskiej w Pe-

¹⁶ St. Schnür dz. cyt. 75.

¹⁷ St. Załęski: Jezuici w Polsce, Kraków 1906, t. V cz. II, 646.

¹⁸ K. Bartoszewicz dz. cyt. 61—62.

¹⁹ Fr. Hohegger, dz. cyt. 98.

tersburgu, wygnańcami zainteresował się gubernator bar. Hauer i postanowił zatrzymać ich w Galicji dla zatrudnienia w szkołach galicyjskich. Po długich staraniach, popieranym również przez arcyb. Ankwicza, cesarz pozwolił na osiedlenie się jezuitów w Galicji, polecając im założenie gimnazjum w Tarnopolu oraz kolegium szlacheckiego we Lwowie albo też w innym mieście²⁰.

W dekrete cesarskim jednak przedstawiciel jezuitów, wysłany do Wiednia, Alojzy Landes postarał się o zamieszczenie klauzuli osiedlenia się jezuitów „*als solche*”, to znaczy zgodnie z założeniami instytutu zakonu²¹.

Ta właśnie klauzula wytyczyła kierunek dalszemu rozwojowi tak życia zakonnego jezuitów jak również i ewolucji szkół przez nich prowadzonych. Już 6 października odbyło się otwarcie nowego gimnazjum. Dyrektorem gimnazjum został starosta Thurman, prefektem szkoły jezuita Jerzy Foerster²². W następnym roku otworzyli jezuici również konwikt dla młodzieży²³. We wrześniu 1923 r. za pozwoleniem Naddwornej Komisji Studiów otwarto również i studium filozofii²⁴.

W tym samym roku jednak jezuici rozpoczęli starania o uniezależnienie szkoły od czynników administracyjnych, prosząc o tytuł wicedyrektora dla rektora kolegium. Odpowiedzi od Gubernium nie otrzymano²⁵. Prośbę ponowiono ustnie, w tym samym roku, w czasie wizyty cesarza Franciszka I. Odpowiedź przychylna przyszła z Wiednia w lutym 1825 r.²⁶.

²⁰ Wł. Chotkowski, dz. cyt. 13.

²¹ St. Załęski, dz. cyt. t. V cz. II, 531, Wł. Chotkowski, dz. cyt. 14.

²² Archivum Provinciae Poloniae Minoris Societatis Jesu, 612 *Hist. Coll. Tarnop.* 47.

²³ St. Załęski, dz. cyt. t. V, cz. II, 654. M. Maciszewski, dz. cyt. 66.

²⁴ APPMSJ 880—II *Hist. Coll. Tarnop.* APPMSJ 326 *Diarium Provinciale.*

²⁵ APPMSJ 326 *Diarium Provinciale.*

²⁶ AAMSJ 612 *Annales Coll. Tarnop.* 81.

Starania o dalsze uniezależnienie zakonu i jego szkół pozostawały przez długi czas bezskuteczne. Wtedy na rozkaz generała zakonu Alojzego Fortis prow. Alojzy Loeffler przedłożył cesarzowi prośbę o pozwolenie wyjazdu wszystkich jezuitów z granic monarchii habsburskiej. Na wieść o tym powstało poruszenie między przyjaciółmi zakonu, których liczba z każdym rokiem wzrastała. Zasypywano Wiedeń petycjami w sprawie jezuitów. Do najczynniejszych przyjaciół należał prymas Węgier Rudnay. Sprawę jezuitów popierali biskupi galicyjscy jak również nowy gubernator książę Lobkovic. Cesarz ustąpił.

18 grudnia 1827 r. Gubernium przesłało dekret cesarski, zatwierdzający w całej pełni formy życia zakonu, pozwalający na swobodne znoszenie się z generałem w Rzymie. Zarząd szkół oddawał on całkowicie w ręce zakonu. 12 marca odbyło się przekazanie dyrektorstwa prowincjałowi Świętochowskiemu²⁷. Natomiast rektor kolegium był dalej wicedyrektorem. Gimnazjum tarnopolskie uniezależniając się od starostwa wymknęło się właściwie spod kontroli czynników administracyjnych. Podlegało jednak nadal kontroli dyrektora prowincjonalnego. Poza tym pozostawała całkowita zależność od przepisane go programu i metod.

Nowe i ostateczne osiągnięcie zostało umożliwione przyjsciem na stanowisko gubernatora arcyks. Ferdynanda Karola d'Este przychylnego jezuitom. Dzięki jego staraniom w 1836 r. cesarz wydał nowy dekret dotyczący przywilejów jezuitów a przede wszystkim pozwalający na wprowadzenie do szkół *Ratio studiorum*, zreformowanej przez J. Rothana. Nawet do bór podręczników został przekazany jezuitom pod warunkiem jednak pewnej kontroli Nadwornej Komisji Studiów²⁸. Wreszcie w czerwcu tegoż roku jezuita uzyskali pozwolenie, o które starali się już od 1830 r., a mianowicie na założenie w gimnazjum Sodalicji Mariańskiej według przedłożonego statutu.

²⁷ APPMSJ 612 *Annales Coll. Tarnop.* 99.

²⁸ Wł. Chotkowski, dz. cyt. 85—86.

Odrzucono jedynie dwa jego punkty: odwiedzanie więzień i szpitali ²⁹.

Ratio studiorum wprowadziło ponadto jeszcze jedną formę społecznego życia młodzieży poza szkołą. Stanowiły ją tak zwane akademie. Były to zebrania uczniów pozaszkolne, mające na celu doskonalenie się w nauce. Należenie do akademii uważane było za przywilej. Należeli do nich tylko uczniowie najzdolniejsi. Akademicy sami, tajnym głosowaniem, wybierali zarząd w osobie rektora, dwóch doradców i sekretarza. Tyle było zasadniczo akademii, ile było stopni studiów. Różna też w nich była ingerencja opiekuna i różny zakres zajęć ³⁰.

Po osiągnięciu tych przywilejów zgodzili się jezuiti na przejęcie również gimnazjum w Nowym Sączu. Co prawda sprawa ta wypłynęła już w r. 1832 tj. w chwili sprowadzenia się tam jezuitów po pożarze klasztoru tynieckiego, w którym od 1826 r. zamieszkiwali. Prośbę ich o przydzielenie na mieszkanie klasztoru ponorbertańskiego skierowaną do gubernatora, poparli również mieszkańcy tego miasta, obowiązując się własnym kosztem odrestaurować dla nich budynek klasztorny ³¹. Po raz drugi poruszył tę sprawę arcks. K. d'Este. Jezuiti nie chcieli jednak się zgodzić. Istotną trudność stanowiła ciągle sprawa konwiktu szlacheckiego jeszcze nie zorganizowanego ³². Rozmowy rozpoczęto na nowo w r. 1838 z inicjatywy prezydenta gubernialnego Kriega ³³. W tym roku jezuiti wyrazili swą zgodę. Wreszcie 3 września tegoż roku odbyło się przekazanie gimnazjum jezuitom ³⁴.

Dzięki staraniom arcks. Fr. K. d'Este ruszyła z martwego punktu również sprawa konwiktu szlacheckiego we Lwowie.

²⁹ APPMSJ 288—XII 12. 298—XII 8, 11, 16a, 19, 17, 15.

³⁰ *Ratio atque Institutio Studiorum*. APPMSJ 968 Programy akademii w Tarnopolu i w Nowym Sączu.

³¹ APPMSJ 1252. St. Załęski, dz. cyt. t. V, cz. II. 690—692. Wł. Chotkowski, dz. cyt. 80—1.

³² APPMSJ 298—XVII 54.

³³ APPMSJ 1252. 298—XVIII.

³⁴ APPMSJ 1252.

Odszukano wszystkie dawne fundacje na kształcenie synów szlacheckich i już w r. 1839 przystąpiono do budowy odpowiedniego gmachu, a 27 października 1842 r. odbyło się uroczyste otwarcie konwiktów szlacheckich, choć budowa ciągnęła się jeszcze do 1846 r.³⁵

4. Skład narodowościowy nauczycieli jezuickich

Jezuickie szkoły w Galicji były szkołami niemieckimi. Musiały takimi być, ale również na utrzymaniu dobrej opinii u władz jezuitom bardzo zależało. Już w 1825 roku gimnazjum tarnopolskie zasłużyło sobie na pochwałę cesarza Franciszka I. Oprócz pierwszego prowincjała galicyjskiego, a zarazem pierwszego wicedyrektora jezuickiego, wszyscy kierownicy szkoły w początkowych latach istnienia tej szkoły byli pochodzenia niemieckiego. Trzej pierwsi prefekci, Jerzy Foerster, Piotr Lange, Jakub Pierling byli Niemcami, podobnie dwaj następcy Świętochowskiego — Alojzy Loeffler i Jakub Pierling. Ci dwaj ostatni spełniali jednocześnie urząd dyrektora. Dopiero mniej więcej po r. 1838 wymienione urzędy przypadają Polakom. Bez wątplenia w powyższym układzie ogromną rolę odgrywała konieczność stałego kontaktowania się z urzędami administracyjnymi. Pochodzenie niemieckie, doskonała znajomość urzędowego języka, ułatwiały załatwienie wielu spraw.

Wśród nauczycieli było również wielu rodowitych Niemców. Na studium filozofii na 33 profesorów, którzy przesunęli się przez to studium w ciągu 25 lat, Polaków było 21, Niemców 8, Czechów 2 i 1 Belg. Taką proporcję tłumaczy wprowadzenie po 1838 r. łaciny jako języka wykładowego, zgodnie z przepisami *Ratio Studiorum*. Natomiast w gimnazjum, gdzie językiem wykładowym od początku do końca był niemiecki, na 61 nauczycieli Polaków było tylko 19, Niemców rodowitych albo tylko o nazwiskach niemieckich, których pochodzenia nie dało się sprawdzić, a którzy przy podziale prowincji prze-

³⁵ APPMSJ 612 3—6. 882—IV 99—106.

nieśli się do prowincji austriackiej, było 30, Czechów 6 i 1 Francuz³⁶.

Podobnie sprawa przedstawiała się w gimnazjum nowosądeckim. Co prawda po r. 1838 dyrektorami byli już tylko Polacy: Rafał Markijanowicz, a po nim Mikołaj Baworowski. Polakami byli również wszyscy wicedyrektorzy: Samuel Rachoza, Mateusz Kłosowski, Paweł Ciechanowiecki i wreszcie Józef Podobied. Natomiast pierwszym prefektem był, wspomniany przy Tarnopolu, Jerzy Foerster. Po nim przybyli już Polacy Józefat Zaleski, Karol Barański, Augustyn Lipiński. Czechem był Józef Kautny, ale ten po podziale prowincji pozostał w prowincji galicyjskiej i pracował w niej jeszcze przez wiele lat. Między innymi organizował na nowo konwikt tarnopolski, zamknięty w 1848 r. Na 29 uczących w okresie szkoły jezuickiej przypada 12 Polaków, 6 Niemców, 2 Czechów i 9 o nazwiskach niepolskich, o których pochodzeniu trudno coś pewnego powiedzieć. Dodać jednak należy, że wielu z nich na zawsze w Galicji pozostało mimo możliwości przejścia do prowincji austriackiej³⁷.

Ten właśnie układ zaważył na życiu wewnętrznym szkół jezuickich zarówno wśród nauczycieli jak i wśród uczniów. W gronie nauczycielskim panował pewien rozłam i to pod względem narodowym. Wystąpił on nieco mocniej w pierwszych latach po osiedleniu się jezuitów w Galicji. Mieszkając wśród Polaków gospodarzami czuli się Polacy. Nie mniej znalezienie się w granicach państwa habsburskiego przyczyniło się do obudzenia poczucia narodowego u jezuitów pochodzenia niemieckiego mimo ich długiej pracy na Białejrusi. Stan

³⁶ Maciszewski, dz. cyt. dodatek: Grono nauczycielskie. Nekrologi S. J. od r. 1820, Kraków 1932.

³⁷ T. Słowikowski: Fragmenty z przeszłości pierwszego państwowego liceum i gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu w XIX w. *Rocznik Sądecki* t. I 1939, 138. APPMSJ 298—XVIII schematyzmy do r. 1943. 298—XIV 96—97, 216. Nekrologi.

napięcia był tak silny, że musiał wystąpić oficjalnie prow. Świętochowski w r. 1822 polecając, by nikt poza przełożonymi nie układał się z urzędnikami, oraz by „nasi unikali rozpatrywania spraw narodowościowych „*studium nationalitatis*”³⁸. Być może chodziło w tym wypadku o inicjatywę jezuitów pochodzenia niemieckiego, mających łatwiejszy dostęp do urzędników austriackich, podczas gdy pierwszymi prowincjami i rektorami byli Polacy.

Podobny stan zapanował po upadku powstania listopadowego. Znowu zabrał głos w 1833 r. prowincjał, tym razem Jakub Pierling. Przestrzegał przed rozszerzaniem pogłosek, które powodować mogą niepokój, niezgodę i podział na partie. Szczególnie odnosiło się to do rozmów ze świeckimi a zwłaszcza uczniami. Obawiał się prowincjał, że nieprzestrzeganie tych ostrożności może spowodować wielkie nieszczęście na całą prowincję³⁹. W tym właśnie roku rząd austriacki zmienił swą politykę i przystąpił do usuwania z Galicji uczestników powstania listopadowego oraz do zwalczania polskich organizacji tajnych⁴⁰. Być może na podobnym tle zaistniał konflikt między prefektem gimnazjum w Nowym Sączu Jerzym Foersterem a młodym nauczycielem Lipeckim. Lipecki został przesłany do Tuchowa, ale jeszcze stamtąd usiłował podburzać listownie uczniów przeciw prefektowi, a nawet występował wrogo przeciw założonej w gimnazjum sodalicji, nazywając ją pułapką. Opuścił zakon, ale już w 1844 r. znalazł się w domu poprawczym dla kapłanów na skutek nieporozumień i awantur z proboszczami, u których później pracował⁴¹.

5. Niemiecki charakter szkół jezuickich w Galicji

Życie szkoły biegło jakby dwoma nieco niezależnymi nurtami: oficjalnym niemieckim i nieoficjalnym, obejmującym

³⁸ APPMSJ 56 *Diarium Provinciale* 29 maja 1832 r.

³⁹ APPMSJ 625, *Memoriale visitationum*, 4.

⁴⁰ Historia Polski pod redakcją St. Kieniewicza i W. Kuli 1959 t. II, cz. III, 11.

⁴¹ APPMSJ 643 Hist. dom. et prov. 1833—45 197. APPMSJ 596 lit. an. 1840 46. APPMSJ 1252 34.

jezuitów polskiego pochodzenia oraz uczniów Polaków. Język niemiecki był oficjalnym językiem wykładowym szkoły. Panował na wszystkich oficjalnych galach, w oficjalnych przemówieniach i uroczystych kazaniach z okazji świąt państwowych. W tym również języku odbywały się w Tarnopolu od 1826 r. rekolekcje dla starszej młodzieży. Co więcej w 1839 r. postanowiono, że uczniowie filozofii obu kursów mają słuchać kazań niemieckich, które od W. Postu zaprowadzono dla Niemców i umiejących po niemiecku. Co prawda jako powód podano „by zwiększoną liczbą słuchaczy, zwiększył się i owoc”⁴², nie mniej fakt ten zaskakuje, zwłaszcza, że zachodzi już po całkowitym uwolnieniu się od bezpośrednich wpływów administracji austriackiej.

Również w Nowym Sączu egzorty dla klas starszych były wygłaszane po niemiecku. Zdaje się jednak, że w 1843 r. zniknęły egzorty polskie dla klas młodszych na rzecz niemieckich i przypuszczalnie zwyczaj ten w pewnej mierze utrzymał się do 1848 r. Język niemiecki obok polskiego był również językiem egzort głooszonych dla zakonników. Dopiero wizytator przysłany z Rzymu, Wincenty Buczyński, wydał rozporządzenie głooszenia tych egzort zakonnych po polsku albo po łacinie z wyłączeniem języka niemieckiego⁴³.

Najbardziej jednak pozytywny stosunek do władz austriackich wyrażał się przy okazji oficjalnych świąt państwowych czy też wizytacji państwowych. Prowincjał A. Leoffler w swym przemówieniu otwierającym uroczystości szkolne w Tarnopolu czterdziestolecia koronacji Franciszka I w 1832 r. wychwalał cesarza jako pierwszego monarchę Europy, a zachęcając młodzież szkolną do jego czci wołał: „siła i moc monarchy... jest mu udzielona od Boga... i ten sprzeciwia się rozporządzeniom Boga, kto sprzeciwia się władzy monarszej”⁴⁴. A w czasie kazania pogrzebowego ku czci zmarłego cesarza inny

⁴² APPMSJ 880—II *Hist. Coll. Tarnp.* 1826, 1839.

⁴³ APPMSJ 625 COPB 4—0, 14—0.

⁴⁴ APPMSJ 909 Vierzigstes Regierungsjahr Seiner Majestät des Kaisers von Österreich Franz I, 4.

niemiecki mówca podziwiał jego cnoty, jakie wykazał w ciężkich latach wojny i jego wiarę, z jaką wyczekiwał z rąk Bożych zwycięstwa⁴⁵. Nie zwrócił uwagi, że przemawia także do tych, którzy być może stracili kogoś ze swej rodziny pod Wagram czy Lipskiem, walczącego przeciw „bogobojnemu” cesarzowi i również z wiarą w pomoc Bożą?!

Łaskawą dla Jezuitów tarnopolskich była wizyta cesarza Franciszka I w 1823 r.⁴⁶ Ogromnie przychylnym był dla jezuitów gubernator arcks. Ferdynand Karol d'Este. Zwiedzając szkołę tarnopolską w 1833 r. i zadowolony z jej stanu podarował szkole swój zbiór monet i medali⁴⁷. Podobnie życzliwą wizytę odbył arcks. gubernator w kolegium sądeckim w r. 1840⁴⁸. On również brał udział przy kładzeniu kamienia węgielnego pod konwikt szlachecki we Lwowie w 1839 r. jak również był obecny przy inauguracji tegoż konwiktu w 1842 r.⁴⁹. Już po usunięciu arcyksięcia ze stanowiska gubernatora po 1846 r. napisał do niego list prowincjał dziękując za tyle pomocy i życzliwości. Arcyksiążę odpowiedział nowym dowodem życzliwości podarowując jezuitom folwark pod Lwowem⁵⁰.

W Nowym Sączu ponadto uroczystości oficjalne odbywały się nie w gmachu szkolnym ale w kolegium jezuickim. Jako rację podawano nieprzystosowanie na takie uroczystości gmachu szkolnego, co było zresztą zgodne z prawdą. Nie mniej trudno w tym widzieć jedynie spełnianie niemilego obowiązku⁵¹. Potwierdzeniem tego może być dawanie uczniom wolnego w dniu imienin starosty, choć już nie był dyrektorem szkoły. Tak było w 1847 r. A w dniu jego imienin w 1839 r. ułożono ku jego czci wiersz, który przypuszczalnie na uroczystościach szkolnych był deklamowany. Autor wynosi w nim

⁴⁵ APPMSJ 909 *Gefühle der Gesellschaft Jesu*, 8.

⁴⁶ St. Załęski: dz. cyt. t. V, cz. II, 633.

⁴⁷ M. Maciszewski: dz. cyt. 69.

⁴⁸ APPMSJ 612 *Hist. Coll. Novs.* an 1840.

⁴⁹ APPMSJ 612 *Hist. Coll. Leop.* 3—4.

⁵⁰ APPMSJ 881 III 20.

⁵¹ APPMSJ 56 *Diarum Provinciale* 29 maja 1832 r.

pod niebiosa szlachetność starosty: u niego znajduje ucieczkę uciśniony i smutny, opiekę niewinny przed gorszycielem, „w jego piersi panuje sprawiedliwość” Nie da się tych wzlotów wytłumaczyć formą panegiryczną w owych czasach przyjętą w poezji. Autor bowiem wyrażał w tej formie to samo, co zaznaczył krótką notatką kronikarz domowy w r.1843, między największymi dobrodziejami kolegium wymieniając starostę Karola Bocheńskiego i stwierdzając, że dzięki niemu szczęśliwie kończą się wszelkie kłopoty⁵². Co prawda St. Kieniewicz charakteryzuje Bocheńskiego następującymi słowy: „Polak, wesoły grubas, dobry kompan, sybaryta, powszechnie lubiany przez szlachtę i po szlachecku myślący”. Nie mniej był przecież wysokim urzędnikiem austriackim i to przez wiele lat. Musiało więc Gubernium być zadowolone z jego działalności i to w okresie walki z polskością i ruchami wolnościowymi, jak to zresztą bliżej ukażą wydarzenia w gimnazjum nowosądeckim⁵³.

6. Język Polski w gimnazjach jezuickich

Nie można jednak powiedzieć, że szkoły jezuickie służyły celom germanizacyjnym. Inne były zamierzenia wychowawcze jezuitów, a przede wszystkim istniał ciągle drugi nurt pozytywnego stosunku do kultury polskiej.

Od wprowadzenia *Ratio Studiorum* na filozofii niemiecki jako język wykładowy ustąpił łacinie, co było tym bardziej zrozumiałe, że odbywali tam studia również klerycy innych zakonów. Na terenie konwiktów, tak w Tarnopolu jak i we Lwowie, niemiecki język ustępował całkowicie francuskiemu. W nim odbywały się przedstawienia i wszystkie wieczorki artystyczno-towarzyskie. Po francusku pisali konwiktorzy wiersze imienninowe i z innych okazji. Po francusku pisali programy uroczystych posiedzeń akademii. Owszem na wielu wystąpieniach oficjalnych, tak w Tarnopolu jak i we Lwowie,

⁵² APPMSJ 979 26—27. 596 lit. an. 1843, 69.

⁵³ St. Kieniewicz: Ruch chłopski w Galicji w 1846 r., Wrocław 1951, 110.

uczniowie deklamowali czy przemawiali po francusku. Nie przechował się ani jeden dokument obrazujący życie jezuickich konwiktów, któryby wskazywał na używanie języka niemieckiego⁵⁴.

Niemiecki ustępował językowi polskiemu również w kościele. Kazania niemieckie w Tarnopolu trwały krótko. Kronika podkreśla ich istnienie w latach 1826 i 1836⁵⁵. Że rzeczywiście egzorty do młodzieży głoszone po polsku, udowadniają uwagi wizytatora generalskiego W. Buczyńskiego. Zadowolił go zwyczaj tarnopolski, a od Nowego Sącza zażądał wprowadzenia języka polskiego do egzort szkolnych⁵⁶. Jak już wspomniałem powyżej, w Nowym Sączu uczniowie klas starszych słuchali kazań niemieckich a młodsi polskich⁵⁷. Zdaje się jednak, że około 1834 r. zniknęły w Sączu egzorty polskie również dla młodszych ponieważ wizytator generalski W. Buczyński ostro wystąpił przeciw głoszeniu egzort po niemiecku dla młodszych twierdząc, że nie mają z nich żadnej korzyści. Kategorycznie zażądał przywrócenia egzort polskich. Nie podobał się jednak wizytatorowi zwyczaj mówienia kazań po niemiecku również do uczniów starszych. Postanowił więc, by kierować się względem na posiadane siły kaznodziejskie i nie czynić z kazań niemieckich dla uczniów obowiązującego przepisu⁵⁸.

Język polski ukazywał się również i na uroczystościach oficjalnych. W dniu przekazania jezuitom gimnazjum sądeckiego przemówił po polsku O. Lipecki⁵⁹. Dwa polskie wiersze deklamowano tego roku na zakończenie roku szkolnego⁶⁰. Również na uroczystościach państwowych, jak imieniny cesarza, język

⁵⁴ APPMSJ 968 Programy akademii APPMSJ 612 *Hist. Coll. Tarnp.* 5—6.

⁵⁵ APPMSJ 880—II *Hist. Coll. Tarnp.* an 1826, 1836.

⁵⁶ APPMSJ 625 *Memoriale vis.* 66 14°.

⁵⁷ APPMSJ 1252 Excerptum 5.

⁵⁸ APPMSJ 625 *Copia ordinationis P. Buczyński*, 4°, 14°.

⁵⁹ APPMSJ 1252 materiały z lat 1838—39.

⁶⁰ APPMSJ 612 *Historiae domorum* an. 1839, 30.

polski był językiem używanym obok niemieckiego i francuskiego⁶¹.

Nie ma bliższych danych odnośnie języka używanego na zebraniach sodalicyjnych w Tarnopolu. Można jednak przypuszczać, na podstawie poprzednio wspomnianych faktów o szerszym zakresie używania języka polskiego w Tarnopolu niż w Nowym Sączu, że odbywały się również po polsku, ponieważ w Nowym Sączu tak nauczyciele jak i uczniowie wygłaszali swe egzorty dla sodalisów po łacinie, niemiecku i po polsku. W tych trzech językach sprowadził modlitewniki rektor w 1841 r. Znów małe ale charakterystyczny szczegół. W kaplicy sodalicyjnej, przy przystrojonych obrazach patronów sodalicyj, widniał napis tylko po łacinie i po polsku: Dwie gwiazdy, dwie lilie pomiędzy cierniami — My Was dzielić nie możemy, Wy nas złączyście z Wami⁶².

Język polski używany był również na zebraniach omawianych powyżej akademii, ponieważ przepisy *Rationis Studiorum* wprowadzały język „ojczysty” na zwykłe posiedzenia tych akademii⁶³. W klasach zwanych *gramaticae* deklamowano wiersze po łacinie, niemiecku i po polsku. W klasach *humanitatis* wygłaszano mowy w tych samych językach. W programach występuje „Podstoli” Krasickiego jako wzór dobrej i owocnej literatury. W r. 1842 deklamowano balladę Mickiewicza „Tukaj” Co prawda utwory polskie ustępowały co do liczby utworom po łacinie i po niemiecku, nie mniej był to już wielki wyłom w zwyczajach oficjalnych gimnazjów galicyjskich. Taki sam stosunek procentowy można odtworzyć w Nowym Sączu. W zachowanych programach zebrań akademii wypada 29 utworów łacińskich, 24 niemieckich, greckich 3 i 3 polskie. Oczywiście są to programy zebrań uroczystych. Trudno powiedzieć, jaki był stosunek na zebraniach zwykłych. W Nowym Sączu zachował się jeden tylko tytuł

⁶¹ APPMSJ 1252 *Hist. Coll. News.* pro anno 1833—39.

⁶² APPMSJ 596 *Lit. an.* 1841. APPMSJ 1252 *Lit. an.* 1845.

⁶³ *Rat. St. reg. acad. theol. et phil.* 1—9.

bardziej charakterystyczny a mianowicie „Bolesław Śmiały”. Nie da się jednak określić, o jaki utwór chodzi ⁶⁴.

Język polski i literatura polska weszły jednak i do sal szkolnych. W r. 1824 wprowadzono w Tarnopolu wykłady języka polskiego i polskiej literatury. W latach 1824—1835 prowadził je Rafał Markijanowicz głównie dla konwiktów oraz dla ochotników z gimnazjum ⁶⁵. Na filozofii wprowadzono jako przedmiot poboczny historię literatury polskiej ⁶⁶.

Można jednak odnaleźć ponadto starania o wprowadzenie języka polskiego na lekcje łaciny i greckiego. W r. 1845 prow. Baworowski upominał nauczycieli sądeckich, by starali się wykorzystać czas lekcji na wyuczenie uczniów poprawnego polskiego języka. Uważał, że można to przeprowadzić wieloma sposobami nie naruszając obowiązujących przepisów. Radził więc, by czasami „autora łacińskiego tłumaczyć na język polski i niemiecki. Kiedy indziej to, co opowiedziano po niemiecku, niech uczniowie poprawnie powtórzą po polsku. Nie będzie również rzeczą nieużyteczną na prace piśmienne wyznaczyć czasami tłumaczenie z łaciny i niemieckiego na polski. Niech również w tym języku piszą uczniowie opowiadania i listy odpowiednie do programu nauczania. Zawsze należy poprawiać słowa, zdania, ortografię, o ile nie są poprawne. A to wszystko w celu usunięcia tego opłakanego stanu wiedzy, w jaki popada wielu uczniów w Galicji” ⁶⁷. Podobną zachętę pozostawił nauczycielom sądeckim wizytator generalski W. Buczyński.

Co dziwniejsze, podobne żądania nauczycielom stawiali również prowincjałowie pochodzenia niemieckiego. Na przykład w 1835 r. Pierling, po swej wizytacji w Tarnopolu, pozostawił rektorowi J. Cytowiczowi żądanie, aby ten postarał się o nowe książki polskie. Celem tego miało być lepsze zapoznanie się

APPMSJ 698 Programy akademii w Tarnopolu i Nowym Sączu.

⁶⁵ St. Załęski: dz. cyt. t. V, cz. II. 646 M. Maciszewski: dz. cyt. 62.

⁶⁶ M. Maciszewski: dz. cyt. 56, 62.

⁶⁷ APPMSJ 625 *Mem. vis. an 1845* 6°.

jezuitów tarnopolskich ze sposobami pisania i mówienia będącymi aktualnie w użyciu ⁶⁸.

Starano się również o książki polskie do biblioteki szkolnej. Na żądanie Gubernium jezuiti nowosądeccy sporządzili spis książek potrzebnych w szkole. Wśród nich zamieścili wybór dzieł Krasickiego, Skargę i Hołowińskiego. Wśród książek niemieckich tej listy figurują niemieckie tłumaczenia Chataubrianda i Montalamberta ⁶⁹.

Wprowadzenie języka polskiego, jak również troska o poziom tego języka, nie świadczą jednak wcale o patriotyzmie jezuitów galicyjskich. Taki bowiem jest przepis instytutu Towarzystwa. Każdy ma się dobrze wyuczyć języka kraju, w którym mieszka ⁷⁰. Dalszą racją mógł być wzgląd na opinię szkoły w społeczeństwie szlacheckim w Galicji. Właściwą ocenę może dać dopiero wgląd w życie prywatne polskich przedstawicieli prowincji galicyjskiej.

7. Stosunek jezuitów do kultury polskiej

Wśród nauczycieli szkół jezuickich w Galicji miłośnikiem literatury polskiej był Rafał Markijanowicz, długoletni profesor literatury polskiej w Tarnopolu. Uczeń chcąc sprawić mu radość w dniu imienin napisał wiersz po polsku życząc długich lat owocnej pracy właśnie „dla dobra kraju” ⁷¹.

Wielkim również miłośnikiem języka polskiego i polskiej kultury był imiennik poprzedniego Jan Markijanowicz. Pilnie zbierał z czasopism polskich dyskusje dotyczące języka polskiego, a przede wszystkim sporu purystów. Skrzętnie poszukiwał pięknych zdań. Lubował się również w języku staropolskim i twórczości ludowej. Wypisał stare nazwy miesięcy jak ledzień, kazidroga itp. Skrzętnie spisywał również przysłowia ludowe. Zebrał ich około 184. Na końcu swego notatnika

⁶⁸ APPMSJ 625 *Mem. vis.* 28, 8°.

⁶⁹ APPMSJ 881—III 98.

⁷⁰ Reguły Towarzystwa Jezusowego, Reg. Wspólne 10.

⁷¹ APPMSJ 968 Programy akademii, 53.

zamieścił wierszowaną przepowiednię o klęsce zaborców i powstaniu Polski ⁷².

Najbardziej jednak na tworzenie atmosfery w Tarnopolu, a pośrednio i pozostałych szkół jezuickich Galicji, wpłynął Józef Morelowski. Przebywał w Tarnopolu 9 lat, od 1820 do 1829. Nauczycielem nie był, ale udzielał się młodzieży szkolnej i jej właśnie poświęcił w 1826 r. swój poemat *Alcyd młody*. Poemat ten został następnie wydrukowany w Poznaniu czcionkami L. Herzbacha. Autor opierał się na *Hercules Prodiceus* Szymona Szymonowicza. Jak sam się jednak wyraża, chciał ukazać nie tyle postać bohatera mitycznego jak osobę Jana Zamoyskiego ⁷³. Poetą wielkiej miary Morelowski nie był. Gorąco kochał Polskę i ta miłość kazała mu chwycić za pióro. Po rozbiorach napisał *Treny*. W dobie napoleńskiej wiersz „*Do rycerzy polskich*”, w którym żałuje ich darmo dla obcej sprawy przelanej krwi, gdy właściwie czekają na nich traktaty Żółkiewskiego ⁷⁴. Przeszłość Polski kochał szczerze i wołał, że gdy Polska

„zrzuca przodków swych kontusze,
niech zachowa polską duszę...”

Najbardziej jednak chyba znane było młodzieży tarnopolskiej, czy też pozostałych szkół jezuickich, inne dziełko jezuickiego pisarza, a mianowicie „*Latopismo czyli Chronologia Książąt i Królów Polskich*”. Musiało to być dziełko popularne, skoro wydano je drukiem i w 1849 r. i 1890 r. Odpowiadało ono zresztą w tym czasie metodzie uczenia historii. Ujmując bowiem zasadnicze fakty w łatwym i potoczystym wierszu ułatwiało ogromnie opanowanie pamięciowe, zamieszczając ponadto na marginesie odpowiednie daty. Jest to książeczka pisana bardzo naiwnie i prosto.

⁷² APPMSJ 694 Notatnik O. J. Markijanowicza.

⁷³ J. Morelowski: *Alcyd młody*, wstęp.

⁷⁴ APPMSJ 911 62.

„Bolesław Chrobry zwalczał kraje nieprzyjazne,
Na granicach pomkniętych słupy bił żelazne,
Mieczem pisał na bramach kijowskich zwycięstwa,
I Czech i Sas i Rus był świadkiem jego męstwa”

albo:

„I troistym imieniem Polaków nazwano,
Ów Rusem, ów Prusakiem, ów był nazwan Niemcem
I na własnej swej ziemi został cudzoziemcem.
Tyle tylko waleczny Kościuszko dokazał,
Że ginąc Polak sławy gminnością nie zmazał.
A polskie legiony przez tysiączne blizny
Szły nowej się dobijać po świecie Ojczyzny...”⁷⁵.

Te skromniutkie strofy nie mogły pozostać bez echa, gdy młodzież potajemnie przekazywała sobie z ręki do ręki egzemplarze poezji Mickiewicza, gdy rodziły się poezje Wincentego Pola, ucznia gimnazjum tarnopolskiego. W czasie tym poezja posiadała szczególną moc przetwarzania sumień, a noc listopadową nazwano dziełem Konrada Walenroda.

O potajemnym sprowadzaniu książek polskich przez uczniów opowiada w swoich wspomnieniach K. Brodziński. Dodaje jedynie, że prefekt szkół dowiedział się o tym i wszystkie mu zabrał⁷⁶.

O podobnych poszukiwaniach ale już przez studentów uniwersytetu lwowskiego wspomina również K. Mochnacki. Wymienia nauczyciela Strzeleckiego, który służył swą pomocą młodzieży polskiej w Stanisławowie i Samborze⁷⁷. Podobną tęsknotę za polską literaturą i nauką polskiego ukazuje również Z. Kaczkowski w swych wspomnieniach. Podkreśla jed-

⁷⁵ J. Morelowski: *Latopismo czyli chronologia książąt i królów polskich*, 8, 15.

⁷⁶ K. Brodziński: *Wspomnienia...* 38—41, w: *Galicja* — 294.

⁷⁷ K. Mochnacki: *Pamiętnik spiskowca i nauczyciela*, Kraków 1950 s. 6—7, w: *Galicja* s. 297—298.

nak mocniej wrogi nastawienie szkoły i czynników administracyjnych, jak również brak nauczycieli polskiego i książek polskich ⁷⁸.

Uczniowie w szkołach jezuickich Galicji mogli odnaleźć właśnie zarówno miłośników kultury polskiej jak i książki polskie. Nikt ich za polskość nie prześladował. Temu zdaje się można przypisać, że między jezuitami i uczniami nawiązywały się bliskie i przyjacielskie stosunki. Czasami może nawet zbyt bliskie tak, że musieli w to wkraczać wyżsi przełożeni. Za zbyt wielką pobłażliwość skarcił prow. J. Pierling Piotra Szychowskiego, regenta konwiktu, w 1834 r. Takie samo upomnienie spotkało w 1837 r. nauczyciela Stefana Załęskiego. A w 1843 r. wizytator generalski W. Buczyński do podobnych zarzutów dodał jeszcze jeden a mianowicie, że konwiktorzy urządzają prywatne poczęstunki, w których biorą udział również i wychowawcy. Uczniowie mieli wolny przystęp do swoich nauczycieli i często z niego korzystali. Prow. J. Pierling uważał nawet, że przychodzili zbyt często i usiłował to ograniczyć kierując się względem na zwyczaje klasztorne ⁷⁹.

Podobne stosunki wytworzyły się w Nowym Sączu z tą różnicą, że kontakty młodzieży gimnazjalnej obejmowały nie tylko jezuitów pracujących w szkole ale również innych mieszkańców, pomiędzy nimi młodych kleryków jezuickich studiujących teologię w kolegium nowosądeckim. Z tymi ostatnimi spotykali się na zebraniach akademii i sodalicyj. Klerycy byli niejednokrotnie kaznodziejami właśnie dla młodzieży szkolnej, jak również korepetytorami. Ten bliski kontakt przełożeni usiłowali ograniczyć ze względu na zasadę klauzury klasztornej. W 1839 r. taką uwagę zostawił po swej wizytacji prow. F. Markijanowicz. Ponowił ją w roku następnym. W r. 1843 wizytator M. Buczyński chcąc sprawę uregulować nakazał urządzić specjalny pokój na te spotkania przy furcie klasztornej. Życie było jednak ciągle mocniej-

⁷⁸ Z. Kaczkowski: *Mój pamiętnik z lat 1833—1843*, Lwów 1907, w: *Galicja* str. 300—302.

⁷⁹ APPMSJ 625 *Mem. vis.* 84, 29°, 16°.

sze. Jeszcze w 1845 r. i 1846 r. uwagi prow. Baworowskiego wskazują, że te przyjacielskie spotkania z uczniami odbywały się w pokojach nauczycieli i wychowawców⁸⁰.

8. Działalność konspiracyjna w Galicji

Istnieje ponadto jeszcze jeden punkt będący probierzem postawy nauczycieli szkół jezuickich w Galicji. Stanowią go ruchy wolnościowe w Galicji po powstaniu listopadowym. Dopiero bowiem powstanie listopadowe zmieniło oblicze Galicji. Setki młodzieży porzuciły szkoły i zbiegły do Królestwa. We Lwowie znikła tak zwana birbanteria a życie narodowe popłynęło wartkim nurtem. Upadek zaś powstania nie tylko nie przytłumił go ale nawet wzmocnił. Społeczeństwo galicyjskie otwartymi rękoma przyjmowało uchodźców zza kordonu⁸¹. Wiedeń początkowo sprzyjał powstaniu i przez palce patrzył na podniesienie się nastrojów patriotycznych w Galicji, wrogich Rosji. Pod wpływem jednak dyplomacji rosyjskiej musiał zmienić swą politykę. Odwołano ze stanowiska gubernatora ks. Lobkowica. Na jego miejsce przysłano archs. Fr. K. d'Este. Właściwie jednak akcję prowadził przydzielony mu jako prezydent gubernialny bar. Franciszek Krieg von Hochfelden.

Rozpoczął się okres walki z polskością. Wydano rozkaz opuszczenia Galicji przez wszystkich uchodźców. Byli oficerowie i żołnierze, występujący dotąd oficjalnie, rozplynie się po całym kraju. Dawano im po dworach fikcyjne zajęcia nauczycieli, ekonomów itp. A z nimi szeroko po całej Galicji rozeszły się pieśni i tradycje powstańcze, myśl o odrodzonej, niepodległej Polsce. Baron Krieg prześladował ich na każdym kroku. Posługiwał się oficjalną policyjną rewizją i szpiegostwem⁸². Rozpalił od nowa walkę wsi przeciw dworowi⁸³.

⁸⁰ APPMSJ 625 *Mcm. vis.* 1939 pro ministro 2° 1840 pro ministro 1° 1843 5° 1845 2° 1846 5°.

⁸¹ Schnür: dz. cyt. 100 s.

⁸² Schnür: dz. cyt. 53.

⁸³ K. Bartoszewicz: dz. cyt. 60 s.

Mnożyły się rewizje i aresztowania za lada donosem. Przewody sądowe ciągnęły się niesamowicie długo. A niejednokrotnie więzień siedział kilka miesięcy i nie mógł dowiedzieć się, za co właściwie został aresztowany. Oskarżony miał jedynie „obrońcę” w osobie sędziego. Na innego ustawy nie pozwalały. Nawet wyrok uniewinniający nie bronił przed przesładowaniem władz administracyjnych. Uwolnionych dla braku dowodów można było internować poza granicami Galicji, umieścić w więzieniu policyjnym, lub nawet osadzić w twierdzy⁸⁴.

Tym razem akcja rządowa napotykała na zorganizowany opór społeczeństwa galicyjskiego. Dokonało się to głównie pod wpływem wielkiej emigracji. Dzięki emisariuszowi, należącemu do karbonariuszy demokratycznych, w 1833 r. powstał Związek Węglarzy Polskich. W Galicji miał nim kierować między innymi Seweryn Goszczyński. Związek miał oddziaływać na zewnątrz przez dwa związki pomocnicze, obejmujące osobno kobiety i osobno mężczyzn, nazwane Przyjaciele ludu. Obowiązywał w nich system piątkowy. Związki te posiadały program demokratyczny ale w oparciu o szlachtę. Współpracował z nim Konstanty Leliwa Słotwiński, dyrektor Ossolineum. Organizację tę rozbili Austriacy. W momencie aresztowań związek przeorganizowali Hugo Wiśniewski, Teofil Wiśniewski, Franciszek Smolka, Adolf Leo. W tym czasie powstały sekcje również w seminariach tarnowskim i samborskim⁸⁵.

Jednocześnie pod wpływem Młodej Polski w 1835 r. powstało Stowarzyszenie Ludu Polskiego. Zborem Głównym w Krakowie kierował Seweryn Goszczyński, który jak wielu członków Węglarzy przeszedł do Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Kierownictwo zboru ziemskiego we Lwowie przypadło Fr. Smolce i Teofilowi Wiśniewskiemu. Reprezentowali oni kierunek bardziej liberalny. Usiłowali pozyskać lud dla idei walki o niepodległość poprzez szlachtę. Natomiast kierunek

⁸⁴ Schnür: dz. cyt. 74.

⁸⁵ Kieniewicz St.: Historia Polski t. II, cz. III, 108—110.

bardziej demokratyczny pod wpływem Adolfa i Leona Zaleskich chciał przeprowadzać agitację bezpośrednio wśród włościan, łącząc zagadnienie wolności Polski z uwłaszczeniem chłopów i zrównaniem stanów. Program ich był antyślachecki i antyklerykalny. W Stowarzyszeniu zwyciężyli jednak liberałowie⁸⁶.

W 1837 r. po upadku Młodej Polski wpływy mocniejsze w Galicji osiągnęło Towarzystwo Demokratyczne Polskie z emigracji. Pod jego wpływem powstała nowa organizacja konspiracyjna Konfederacja Powszechna Narodu Polskiego. Nastawiona ona była na szybkie powstanie z udziałem mas ludowych, toteż wśród naczelnych haseł głosiła „obdarowanie chłopów ziemią” nawet wbrew woli dziedziców a zwłaszcza tych, którzy się nie przyłączyli do powstania. Konfederacja opanowała kadry Stowarzyszenia Ludu Polskiego z Zachodniej Galicji. Zbór główny, chcąc przeciwdziałać tej propagandzie i akcji, w tym samym roku nakazał rozwiązanie zborów ziemskich i zawieszenie działalności spiskowej. Decyzja ta była dziełem Smolki. Zresztą w 1837 r. Austriacy rozgromili również Konfederację⁸⁷.

Akcja konspiracyjna jednak nie ustała. Część młodych członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego nie poddała się decyzji Zboru Głównego i dla przeciwdziałania agitacji Konfederacji założyła młodą Sarmację. Działała ona tylko do r. 1840—41 tj. do jej rozbicia przez policję austriacką⁸⁸.

Po roku 1840 żywe były w Galicji obie zwalczające się tendencje. Teofil Wiśniewski organizował dalej sieć konspiracyjną, ale agitował przeciw szybkiemu powstawaniu. Natomiast Edward Dembowski działając przede wszystkim wśród chłopów i mieszczan parł ku natychmiastowemu powstaniu. Jego akcja zmusiła przedstawicieli prawicy demokratycznej do zaangażowania się w powstanie 1846 r.⁸⁹.

⁸⁶ Kieniewicz: dz. cyt. 110—114.

⁸⁷ Kieniewicz: dz. cyt. 114, 116.

⁸⁸ Kieniewicz: dz. cyt. 115, 117

⁸⁹ Kieniewicz: dz. cyt. 141—142, 189.

Jednocześnie w sposób bardziej zorganizowany zaczęła działać jeszcze grupa arystokracji i bogatej szlachty. Byli oni skrajnie przeciwni wszelkim próbom powstańczym, a przede wszystkim obawiali się agitacji i wrzenia wśród chłopów. Posuwali się nawet do denuncjowania Austriakom agitatorów lewicy demokratycznej⁹⁰.

Wszystkie wymienione organizacje tajne werbowwały swych członków przede wszystkim wśród akademików Krakowa, Lwowa a także wśród uczniów gimnazjów galicyjskich.

9. Stosunek jezuitów do tajnej akcji na terenie szkoły

Ślady tych akcji można napotkać również wśród uczniów szkół jezuickich w Galicji. To życie ukryte ukazało się najpierw w Tarnopolu. 19 kwietnia 1834 r. urządzono w nocy obławę. Otoczono kilka stancji i przeprowadzono rewizję. Znalaziono zakazaną literaturę i w rezultacie aresztowano 15 uczniów. Po pierwszym przesłuchaniu pięciu wypuszczono na wolność, resztę zatrzymano. Awanturę według archiwaliów jezuickich spowodował Andrzej Siemieński. Wstąpił on do tajnej organizacji wraz z kilkoma kolegami, jaką na terenie szkoły założył Michalski, były uczestnik powstania listopadowego. Po jego wyjeździe Siemieński przerażony możliwymi groźnymi skutkami, a rozpoczął się już okres represji policyjnych, doniósł o wszystkim prefektowi gimnazjum Piotrowi Lange, a gdy ten sprawę zlekceważył, opowiedział o wszystkim swemu ojcu, urzędnikowi w Brodach. Wkrótce o wszystkim dowiedział się baron Krieg. Inną wersję tych samych wypadków podaje Józef Białynia Chołodecki. Według niego agitację przeprowadzał rzeczywiście wspomniany Michalski, imieniem Bazylego czy Mikołaja. Zamieszkał on w domu pani Remiszewskiej i pod pozorem udzielania lekcji francuskiego ściągął do siebie młodzież i propagował idee bliskiego powstania, przygotowując jednocześnie uczniów do udziału w nim. Według Chołodeckiego jednak denuncjatorem był Andrzej Wagner. Miał on zwrócić się najpierw do prefekta

⁹⁰ Kieniewicz: dz. cyt. 192, 194.

szkoły Lange, a zbyty przez niego krótką uwagą, aby się do tych spraw nie mieszał, po powrocie do rodzinnego domu w Brodach doniósł o wszystkim komisarzowi policji, Antoniemu Ulrichowi von Urlichtshala. Ta denuncjacja miała spowodować rewizję i śledztwa.

Chołodecki podaje następnie pewien szczegół, który nieco w innym świetle stawia rodzinę Siemieńskich. Według tego autora w pracę konspiracyjną w Galicji włączony był również jego brat starszy Łucjan. On to właśnie na ręce Aleksandra przysyłał zakazaną literaturę, nie będąc zresztą związany osobiście z Michalskim. Współpracował natomiast z Augustem Bielowskim i Emilem Korytką.

Zresztą uwaga ta całkowicie odpowiada sylwetce Lucjana Siemieńskiego, literata, jaką ukazuje Historia Polski pod redakcją St. Kieniewicza i Witolda Kuli⁹¹.

W toku śledztwa syn hr. Dzieduszyckiego wyznał, że zakazaną książkę otrzymał od nauczyciela Fr. Kieynowskiego. Ktoś inny wyznał, że śpiewano pieśni patriotyczne w obecności nauczycieli, tego właśnie Fr. Kieynowskiego i W. Buczyńskiego. Mimo tłumaczeń i obrony ze strony hr. Dzieduszyckiej, która chciała wziąć odpowiedzialność na siebie, obu jezuitów usunięto ze szkoły tarnopolskiej. Wstawiennictwo tak możnych protektorów jak ks. Lobkowic i arcks. Fr. K. d'Este u ks. Metternicha i cesarza odwróciły od szkoły groźniejsze następstwa. Uwaga bar. Kriega zdaje się jednak nie uwalniać od winy jezuitów polskich w Tarnopolu. Powtarza on bowiem to samo stwierdzenie, jakie poznaliśmy już w uwagach prowincjałów: zdaniem jego nie doszłoby do tego wszystkiego, gdyby w gronie nauczycielskim panowała „zgoda i jedność”.

Pewien współudział oskarżonych jezuitów zdaje się udowadniać również Chołodecki. Twierdzi on, że wspomniani jezuita agitowali wśród starszej młodzieży za udziałem w powstaniu listopadowym, a braciom Winnickim nawet materialnie допо-

⁹¹ Kieniewicz: dz. cyt. t. II, cz. II, 386 cz. III, 110, 147, 154, 164, 321.

mogli do wstąpienia w szeregi armii polskiej za kórdonem. Chołodecki potwierdza również dane jezuickich archiwaliów o śpiewaniu pieśni patriotycznych na szkolnych wycieczkach, mówiąc ponadto o budzeniu przez nich uczuć patriotycznych wśród młodzieży tarnopolskiej. Uwagi Chołodeckiego są tym ciekawsze, że wśród oskarżonych o współudział uczniów wymienia również Celestyna Białynię Chołodeckiego. Przypuszczalnie więc pewne szczegóły mógł zdobyć z bezpośredniego źródła, nie tak ograniczonego jak oficjalne notatki kronik czy historii domów jezuickich⁹².

Stosunek Wincentego Buczyńskiego do sprawy polskiej ukazał się już zresztą w jak najbardziej pozytywnym świetle w r. 1843, w czasie jego wizytacji prowincji galicyjskiej z ramienia generała zakonu, o której rozporządzeniach mówił już artykuł obecny w części dotyczącej stosunku jezuitów do polskiego języka⁹³.

Po tych wszystkich wypadkach jednak przełożeni szkoły wzmogli czujność, większą uwagę zwrócili na karność w szkole i zdawało się, że nastał okres spokoju. Kronikarz zaznaczył nawet, że ustały tarcia polityczne, a młodzież oddała się nauce. Rzeczywistość jednak wyglądała inaczej. Jedyne drogi nauczycieli jezuickich i młodzieży zaczęły się powoli rozchodzić⁹⁴. Życie polityczne wrzało ciągle. Z całą otwartością miało się dopiero pokazać w 1846 r.

Podobne kłopoty przeżywało również gimnazjum w Nowym Sączu. Jezuici odziedzycyli je po uprzedniej dyrekcji. Zdaje się jednak, że podejście było zupełnie inne. Już w 1836 r. odnaleziono wśród uczniów „pisma podburzające”, ale jak mówi kronika szkolna „energia starosty i profesorów udaremniła zamiary”⁹⁵.

⁹² St. Załęski: dz. cyt. t. V, cz. II. 639—642. APPMSJ 880—II *Hist. Coll. Tarnp.* 1834. J. Białynia Chołodecki: *Patriotyczna działalność księży w latach 1933—37*, Lwów 1912.

⁹³ 6. Język polski w szkołach jezuickich.

⁹⁴ APPMSJ 880—II a 1837.

⁹⁵ W. Błotnicki: *Kronika gimnazjum nowosądeckiego. Sprawozdania I gimnazjum w Nowym Sączu, 1894, rok 1836.*

W roku następnym prefekt gimnazjum Keidosch, chcąc dokładniej oczyścić szkołę, poczynił na własną rękę poszukiwania wśród uczniów. Szczególnie podejrzanymi byli Józef Kapuściński i Tadeusz Kozłowski. Pierwszy na wieść o rewizjach uciekł z miasta. U drugiego rzeczywiście książki „zakazane” znaleziono. Delikwentom zagrożono usunięciem z gimnazjum. Sprawa pozornie przycichła. Wyszła na jaw nagle przy śmierci proboszcza łososińskiego Marescha. Od niego to właśnie Kozłowski wypożyczał owe książki. Należały do nich dzieła Mickiewicza, Lelewela, Lammenais. Kozłowski zbierał u siebie grupę swoich kolegów. Należeli do niej wspomniany już J. Kapuściński, Franciszek Skrzyński, Jakub Jagielski, Leon Maniewski i ze starszego społeczeństwa Cyryl Obuszkiewicz. Kozłowski referował przeczytane książki, a ponadto wspominał o kontaktach z jakąś tajną organizacją. Starostwo Kapuścińskiego i Kozłowskiego aresztowało. Dochodzenia trwały przez czerwiec i lipiec. Po pewnym czasie Kozłowskiego wypuszczono a Kapuścińskiego zatrzymano. Na takie postawienie sprawy wpłynęła być może swoista postawa każdego z nich. Kozłowski przyznał się do winy, okazał skrucę. Po wypuszczeniu udał się bezwzględnie do dyrekcji, a właśnie w tym czasie gimnazjum przekazano jezuitom. Opowiedział dokładnie o wszystkim rektorowi kolegium, a jednocześnie wicedyrektorowi gimnazjum Samuelowi Rahozie i oddał się pod jego opiekę. Kapuściński natomiast wszystkiego się wypierał. Zdaje się, że był bardziej wciągnięty w pracę konspiracyjną i niewiele oddawał się nauce. W r. 1834 opuścił Sącz i przeniósł się do Podolińca. W 1836 r. powrócił do Sącza, ale nie przekazał not w poprzednim gimnazjum otrzymanych, a stopnie im bliżej owego roku tym były coraz gorsze. Profesorów swoich szczerze nie lubił i ponoć miał się wyrazić, że zamordowanie ich nie byłoby przestępstwem. Kolega jego Skrzyński wyznał, że namawiał go nawet do zamordowania dla pieniędzy ojczyzna Fihausera. Czy zanotowane w protokóle wypowiedzi odpowiadają prawdzie, nie da się stwierdzić. Po wydaleniu z gimnazjum Kapuściński pracował dalej

w konspiracji i został stracony w 1846 r. za zabicie burmistrza Pilzna ⁹⁶.

Gubernium powiadomione o wszystkim przez starostwo zażądało od dyrekcji opinii w sprawie kary. Dla Kozłowskiego przewidziało ośmiodniowy areszt zastrzony dwudniowym postem, a Kapuścińskiemu jako karę chciano zaliczyć sześciomiesięczny areszt. Rektor Rahoza zaproponował kary tylko wychowawcze tj. rekolekcje pod kierunkiem jakiegoś jezuity oraz stały nadzór przez kilka miesięcy, jakie im pozostały do ukończenia szkoły. Gubernium nie zadowolilo się tym projektem. Nakazano rektorowi jeszcze raz sprawę omówić dokładnie ze starostą, ponieważ ich zdaniem rektor nie zrozumiał przepisów rządowych, domagających się natychmiastowego usunięcia ze szkoły. Rektor Rahoza trwał jednak uparcie przy swoim zdaniu. Uczniów tłumaczył „nierozumą i lekkomyślnością chłopięcą”. Podkreślał ich postawę rokującą najlepsze nadzieje na przyszłość. Całkowicie wykluczył możliwość ich złego wpływu na innych kolegów. Stwierdził wreszcie, że pozostając w zgodzie ze swoim sumieniem nie może zgodzić się na usunięcie ich ze szkoły. Co najwyżej może wnieść maleńką poprawkę do swego projektu, polegającą na przeniesieniu winnych do innej szkoły.

Tego było już Gubernium za wiele. Toteż radca Stutterheim redagujący ostateczną decyzję usunięcia ze szkoły obu chłopców, w swym piśmie z 29 marca 1939 r., zażądał od prowincjała R. Markijanowicza, by odpowiednio upomniał i pouczył swego zastępcę, jak w podobnych wypadkach postępować należy. Stanowisko nowego prefekta J. Foerstera było podobne. Sprawę co prawda załatwiano ponad nim. Nie mniej, kiedy zwrócono się do niego o opinię w sprawie oskarżonych, wydał jak najlepszą, o wiele lepszą od przedstawionych not ⁹⁷.

W tym wypadku jezuita bronili uczniów, Polaków, ale samą akcję zdaje się potępiali. Ten sam rektor Rahoza w tym samym piśmie wyraził się o zmarłym proboszczu Mareschu, że „nadużył zaufania, jakie okazał dla niego Kozłowski”.

⁹⁶ St. Kieniewicz: dz. cyt. II, cz. III, 218.

⁹⁷ APPMSJ 298—XVII 140—147.

Nie wydaje się jednak, by temu właśnie stanowisku jezuitów sądeckich do akcji podziemnej można było przypisać nieporozumienia, jakie miały miejsce między kierownictwem szkoły a tą właśnie klasą, do której należał wymieniony Kapuściński i Kozłowski. Poprzedni prefekt Keidosch był znany germanizatorem i jak wskazywał początek sprawy Kapuścińskiego i Kozłowskiego, sam z własnej inicjatywy czynił poszukiwania za „zakazaną” literaturą. Jezuiti w tej sprawie zajęli całkowicie inne stanowisko. Można więc raczej przypuszczać, że chodziło o podobne trudności, na jakie jezuiti napotykali w pierwszych latach istnienia gimnazjum w Tarnopolu. Jezuiti zwracali ogromną uwagę na karność. Uczniowie nie przywykli do niej, zwłaszcza starsi, z trudnością poddawali się nowym rygorom. Taką hipotezę zdaje się potwierdzać uwaga kronikarza kolegium o klasie kończącej szkołę w owym 1838—39 r. Fakt opuszczenia szkoły przez wspomnianą klasę kronikarz uważa za wydarzenie szczęśliwe, nie była bowiem jego zdaniem „dodatnia ani w nauce ani w obyczajach, owszem dla młodych zgorszeniem”⁹⁸.

10. Stosunek jezuitów do konspiracji w 1846 r.

Nową falę trudności przyniósł ze sobą rok 1846. Jednocześnie precyzowało się miejsce jezuitów polskich w szerokim wachlarzu tendencji społeczeństwa galicyjskiego.

Na terenie Tarnopola powstał staraniem emisariusza Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z Wersalu tajny związek. Sacher wkrótce wykrył tę organizację i rozbił ją. Praca jednak nie ustawała. W Tarnopolu swą radę powiatową miała również Sarmacja. W miarę zbliżania się tragicznego roku 1846, gorączka wrastała. Przygotowywano powstanie. Pracami kierowali Teofil Wiśniowski i Leon Mazurkiewicz, należący do lewicy demokratycznej. Akcja toczyła się niemal jawnie, ponieważ główne zebrania odbywały się nawet

⁹⁸ APPMSJ. 880—II T. Słowikowski: dz. cyt. 110, 118. APPMSJ 612 35. 569 51.

w publicznych lokalach⁹⁹. Wśród uczniów gimnazjalnych akcję prowadzili Dymitr Czuby, Adolf Rozwadowski i Mateusz Zdunikowski¹⁰⁰.

Młodzież poddawała się tym wpływom, nie kryjąc się z pewnymi objawami panujących nastrojów. Zajął się tym władze administracyjne. Zakazano noszenia rogatywek. Wydano rozkaz złożenia wszelkiej broni. Wprowadzono godzinę ósmą jako policyjną. Uczniowie, widocznie zbyt czupurni, otrzymali ponadto rozkaz schodzić z chodnika wobec urzędników i zdejmować przed nimi czapki. Za niestosowanie się do powyższych przepisów groziła kara chłosty, nie istniejąca już w szkole galicyjskiej, i wydalenie ze szkoły. Jednocześnie wzmocniono załogi wojskowe i straże nocne.

W lutym 1846 r. panika ogarnęła miasto. Ze wszystkich dworów chronili się ziemianie do Tarnopola, choć okoliczni włościanie nie okazywali ochoty pójścia w ślady powiatów zachodnich. Tymczasem władze rozpoczęły aresztowania osób podejrzanych o udział w spisku. Starosta zawezwał do siebie rektora kolegium, Jana Zranickiego, oraz prefekta studiów, Jana Błażęga, i doniósł im o przygotowanym spisku, w którym mieli uczestniczyć uczniowie i służba klasztorna. Rektor otrzymał rozkaz zamknięcia studium filozofii i rozpuszczenia uczniów. Drugie piętro gimnazjum zamieniono na tymczasowe więzienie. Poprosił również starosta, by rektor przyjął do klasztoru trzech aresztowanych księży, podejrzanych o udział w spisku. Rektor po długim oporze zgodził się z tym jednak zastrzeżeniem, że tylko udziela gościny nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności. Toteż już następnego dnia przysłał starosta ostrzeżenie, że widziano tych księży kontaktujących się z mieszkańcami Tarnopola.

Zamknięcie filozofii trwało zaledwie jeden miesiąc. Na prośbę zawieszoną osobiście do gubernatora przez kilku słuchaczy filozofii, znów oddano gmach i rozpoczęły się wykłady¹⁰¹.

⁹⁹ S. Przyboś: Dzieje miasta Tarnopola, rękopis 321 s.

¹⁰⁰ M. Maciszewski: dz. cyt. 94.

¹⁰¹ APPMSJ 880—II *Hist. Coll. Tarnp.* an 1846.

Znamiennym w tych wypadkach jest stosunek starosty do jezuitów. Obecnie nie są już oskarżani o współudział. Owszem starosta powołał ich na naradę i im powierzył aresztowanych księży. Toteż po mieście rozchodziły się pogłoski oskarżające jezuitów o szpiegostwo i donosicielstwo. Były to zarzuty zbyt ciężkie i nieusprawiedliwione. Jezuici byli jednak powstaniu przeciwni i 24 lutego oraz przez dwa następne dni modlono się w kolegium o zachowanie miasta od „napadu” powstańców”¹⁰².

11. „Wiosna ludów” a jezuickie szkoły w Galicji

Po raz ostatni i decydujący rozdźwięk między jezuitami a lewicą tajnych organizacji wystąpił w 1848 r.

Tym razem wypadki dotknęły najpierw konwikt szlachecki we Lwowie. W dniach 13—15 marca obalono rząd Metternicha w Wiedniu i wymuszono na cesarzu obietnicę konstytucji. Na wieść o tych wydarzeniach w Galicji zaczęto organizować komitety z udziałem szlachty i mieszczan. We Lwowie za inicjatywą Jana Dobrzańskiego i zaproszonych przez niego Fr. Smolki i Fl. Ziemiałkowskiego ułożono adres do cesarza z petycją o konieczne reformy w Galicji. Inicjatywa spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem społeczeństwa. Przez kilka godzin zebrano kilkanaście tysięcy podpisów wszystkich warstw społecznych¹⁰³. Diariusz prowincjałski pisze o tym dniu z największym entuzjazmem. 28 marca w kościele jezuickim Piotra i Pawła odprawiono uroczystą Mszę św. dziękczynną. Kazanie wygłosił O. Antoniewicz, poeta i kaznodzieja misyjny po 1846 r., z tak wielkim wzięciem, że wielu akademików prosiło nawet o wydrukowanie go. Kościół Piotra i Pawła bowiem był kościołem akademickim i w Mszy św. brali udział akademicy. Wielu z nich miało już na sobie mundury tworzącej się gwardii narodowej¹⁰⁴. 13—IV zawiązała się we Lwowie Rada Narodowa na wzór Rady Narodowej w Krakowie. Oba komitety wydały odezwę o dobro-

¹⁰² APPMSJ 880—I *Diarium Coll. Tarnp.* 24—II—46. 791 annua 1846.

¹⁰³ St. K i e n i e w i c z: dz. cyt. t. II, cz. III, 281.

¹⁰⁴ APPMSJ 370 *Diar. miss. P. e. P.* 61—62.

wolne uwłaszczenie chłopów¹⁰⁵. Powstania tej Rady historyk domu lwowskiego nie przyjął już z takim entuzjazmem. Z goryczą wspominał o prześladowaniu „oddanych ustrojowi monarchicznemu”. Wypadki zresztą potoczyły się szybko przeciw jezuitom. 11 maja władze oficjalnie zakomunikowały jezuitom dekret cesarski, znoszący ich w granicach państwa habsburskiego. Domy nakazano opuścić 1 lipca. Do tego czasu mieli jezuici lwowscy przeżyć niejedną gorzką godzinę. W dniu 18 maja o godzinie 8 wieczorem tłum otoczył dom jezuicki. Powybijano wszystkie szyby. Po pewnym czasie jednak przybyło regularne wojsko i otoczyło dom kordonem. Kronikarz jezuicki przypisał to najście Radzie Narodowej, która według niego nie chciała okazać się gorsza od rewolucjonistów wiedeńskich. Jedyną pociechą jezuitów lwowskich była, w tych najgorszych dla nich czasach, postawa większości uczniów konwiktu szlacheckiego i ich rodziców, którzy im tym większą okazywali sympatię, im więcej doznawali przykrości w tych dniach. Nie da się jednak sprawdzić, o ile prawdziwą jest druga notatka tegoż kronikarza o obronie jezuitów ze strony parafian właśnie przy kościele konwiktowym, będącym jednocześnie parafią¹⁰⁶. Nie jest to jednak wykluczone, jeśli uwzględni się walkę wewnętrzną w społeczeństwie galicyjskim między tendencjami bardziej zachowawczymi i rewolucyjnymi w ciągu lat poprzednich, jak również w samym momencie „wiosny ludów” w Galicji. W łonie samej Rady narodowej ścierały się tendencje bardziej liberalne i bardziej rewolucyjne. Wielcy właściciele ziemscy stworzyli Stowarzyszenie Ziemiańskie dla wyłamywania się spod zwierzchności Rady Narodowej i dla rokowań z rządem¹⁰⁷.

Mniej więcej w podobny sposób przebiegały wypadki w Tarnopolu. Na wieść o przewrocie wiedeńskim, a jednocześnie o tworzeniu się gwardii narodowej, młodzież szkolna domagała się od władz szkolnych jezuickich otwartego wystą-

¹⁰⁵ St. Kieniewicz: dz. cyt. t. II. cz. III, 283.

¹⁰⁶ APPMSJ 882—IV an. 1847—48.

¹⁰⁷ St. Kieniewicz: dz. cyt. t. II, cz. III, 288.

pienia. Jezuiti stanęli jednak zupełnie na uboczu. Zmuszeni — dali dzień wolny od nauki. Uroczystą sumę odprawił jednak miejscowy proboszcz. Wzięła w niej udział cała młodzież. 7 maja odbyły się nowe uroczystości kościelne. Komitet Polski Tarnopolań pominął jezuitów. Ze Mszą św. zaprosił ks. wikarę, a z kazaniem „politycznym” innego księdza, Rusina ¹⁰⁸.

Poza plecami jezuitów organizowano, głównie ze słuchaczy filozofii, gwardię narodową. Uzbrowiono ją w stare karabiny. Ćwiczeniami kierował Antoni Gazdowski, kapitan wojsk polskich i belwederczyk ¹⁰⁹.

Po egzaminach rocznych i zamknięciu roku szkolnego jezuiti opuścili gimnazjum w Tarnopolu, Nowym Sączu i konwikt szlachecki we Lwowie.

Zakończenie

Tak więc w latach 1820—1848 stanęły do współdziałania dwie społeczności. Społeczność młodych, dorastających ludzi, w ogromnej większości pochodzenia polskiego, budziła się do polskości, była głodna polskiej kultury i polskiej literatury, była świadoma skrepowania, jakie niosła policyjna administracja zaborcy. Z drugiej strony stanęła społeczność nauczycielska, wewnętrznie zróżnicowana ale jednomyślna w swym przywiązaniu do zakonu poprzez tragiczne chwile kasaty Towarzystwa, prób przetrwania na Białejrusi, wygnania. Te wszystkie przeżycia musiały w nich wytworzyć ogromnie mocne przywiązanie do zakonu i głęboką troskę o jego losy.

Jedni z nich, pochodzenia niemieckiego, mimo wielu lat spędzonych wśród Polaków Litwy, Białejrusi czy wreszcie Galicji, czuli się Niemcami. Byli wewnętrznie związani z państwem habsburskim i jego kulturą. U nich uczniowie znajdowali prawdziwą życzliwość, wiedzę, niejednokrotnie pomoc w trudnościach. Istniała jednak i druga grupa, tych prawdziwie związanych z polskim językiem, polską kulturą, żyjących

¹⁰⁸ APPMSJ 880—I 7 —V—1848.

¹⁰⁹ St. Załęski: dz. cyt. t. V, cz. II, 652.

nadzieją niepodległej Polski. Z nimi młodzież polska znajdowała wspólny język. Tworzyła się wspólnota pragnień i dążeń.

Ani jedni ani drudzy spomiędzy jezuickich wychowawców nie byli jednak zdolni do wejścia na drogę, jaką ukazywała społeczeństwu galicyjskiemu lewica demokratyczna. Nawet w oczach jezuitów Polaków wolność Polski nie wiązała się z przewrotem społecznym, rewolucją socjalną. Stąd ich rozbrat z najbardziej czynnym odłamek społeczeństwa galicyjskiego. Stąd ich rola bierna w wydarzeniach 1846 i 1848 r. To również stanowi najgłębszą przyczynę likwidacji ich szkół i wpływu na młodzież tego okresu. Po kilku jednak latach powrócili w zmienionych już warunkach do swej pracy.

R é s u m é

Les jésuites chassés de Russie en 1820 s'arrêtèrent à Lwów au cours de leur pérégrination vers l'Italie. Devant le manque d'écoles et de personnel enseignant, le gouverneur de la province de Galicie, le baron Hauer, entreprit des démarches à Vienne pour garder ces pédagogues de grande réputation. Le Général des jésuites donna son accord.

Un premier collège d'enseignement secondaire fut ouvert à Tarnopol en 1820. En 1838 les jésuites acceptèrent de prendre la responsabilité du collège de Nowy Sącz. En 1842 ils ouvrirent un Collège des Nobles à Lwów. Ils inaugurèrent là leur travail dans l'enseignement public et furent rétribués par l'état. Jouissant de la protection des gouverneurs successifs de Galicie, ils obtinrent des privilèges de plus en plus étendus, d'abord le titre de vice-directeur pour le recteur du collège, ensuite le titre de directeur pour le provincial, se rendant ainsi indépendants vis à vis des autorités administratives. Enfin ils obtinrent le privilège d'enseigner selon le programme établi par leur propre 'Ratio studiorum'.

En principe ces écoles, conformément à la législation en vigueur, étaient des établissements de langue allemande. Elles jouissaient d'une excellente réputation auprès des autorités publiques. Cependant, malgré le rôle assigné officiellement aux écoles de Galicie, elles ne furent jamais des instruments de germanisation. On y avait un souci constant d'enseigner la langue polonaise et de diffuser la culture nationale polonaise.

Parmi les enseignants nombre de jésuites étaient des Allemands, attachés à la monarchie des Habsbourg. Mais il y avait également de nombreux Polonais, connaisseurs de la langue et de la culture polonaise.

ses, nourrissant des sentiments patriotiques et désireux de voir une Pologne libre. Aussi les heurts étaient-ils inévitables au sein même des jésuites de la province de Galicie. On le remarqua en particulier dans les années qui suivirent l'insurrection de novembre 1830.

Il faut dire cependant que tous les Pères, tant Polonais qu'Allemands, se comportaient avec beaucoup de cœur à l'égard de leurs élèves. On ne signale pas de cas où les éducateurs n'aient pas pris le parti de leurs élèves lorsque les autorités publiques découvraient dans les collèges des traces d'organisations clandestines poursuivant des buts patriotiques.

Mais dès l'instant où s'affirmèrent nettement les influences des organisations secrètes aux tendances révolutionnaires, les jésuites polonais de Galicie se désolidarisèrent complètement de l'action clandestine. Cette attitude fut sensible particulièrement en 1846 et 1848.

Aussi n'est-il pas étonnant qu'aux jours du „printemps des peuples” les jésuites de Galicie furent en butte à l'hostilité d'une part de la population soumise aux influences révolutionnaires des mouvements clandestins. Mais c'est en cette même année 1848 qu'un décret impérial prononça la suppression des jésuites sur les territoires soumis aux Habsbourg et que les jésuites durent quitter leurs écoles de Galicie.

Jan Charytański